

Łukasz Jureńczyk

Bushowska wizja wojny z terroryzmem

W styczniu 2001 r. George W. Bush objął urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych¹. Zmianie na najwyższym szczeblu władzy tradycyjnie towarzyszyły obawy o przyszłość polityki supermocarstwa. Wybór na prezydenta George'a W. Busha za granicą przyjęto raczej z rozczarowaniem². George W. Bush, w odróżnieniu od swojego kontrkandydata Ala Gore'a, nie był uważany za osobę o ponadprzeciętnej inteligencji. Nie mniej jednak społeczeństwo amerykańskie powierzyło mu misję kierowania państwem. Nowa administracja znacznie zmieniła kierunki w polityce międzynarodowej. Tuż po zmianie władzy pojawiła się krytyka poprzedniego prezydenta Billa Clintona za zbyt wielostronny multilateralizm, i przede wszystkim niewystarczające dbanie o amerykańskie interesy. Condolezza Rice, jedna z najbliższych doradców prezydenta, dała do zrozumienia, że na pierwszym planie znajdują się sprawy amerykańskie, a dopiero później interes społeczności między-

¹ George W. Bush zwyciężył z Alem Gore'em, zdobywając mniejszą liczbę głosów. George W. Bush otrzymał poparcie 50,5 mln obywateli, a jego kontrkandydat o 540 tys. głosów więcej. Zwycięstwo zapewnił mu elektorski system wyborów prezydenckich. Zob. L. Zyblikiewicz, *USA*, Warszawa 2004, s. 470.

² Sympatia, jaką międzynarodowa opinia publiczna darzyła demokratycznego prezydenta Billa Clintona, nie została przeniesiona na jego następcę. Również sympatia, jaką darzono George'a Busha Seniora nie została przeniesiona na syna. „Kowbojski” styl zachowania George'a W. Busha, prostolinijne przemowy i niezajomość podstawowych zagadnień politycznych wzbudzały za granicą poważne obawy.

narodowej³. Deklaracje budziły obawy, że Stany Zjednoczone powrócą do idei izolacjonizmu⁴. Promowany program intensyfikacji prac nad budową tarczy antyrakietowej wzmacniał te przeczucia.

Zamachy z 11 września 2001 r. wymusiły szybką i gruntowną rewizję programu nowej administracji⁵. Władze i obywatele Stanów Zjednoczonych zdali sobie sprawę, jak bardzo narażeni są na niebezpieczeństwo z zewnątrz. W USA rozumiano, że nie można odciąć się od reszty świata, a wręcz przeciwnie, trzeba zjednoczyć wysiłki w walce z wrogami cywilizacji zachodniej. 20 września 2001 r. w wystąpieniu przed obiema izbami Kongresu George W. Bush wskazał na Usamę bin Ladina jako inspiratora zamachów. Prezydent potępił reżim afgańskich talibów za udzielanie schronienia terrorystom⁶. Do talibów wystosował niepodlegające negocjacom ultimatum. Zażądał bezwarunkowego wydania zamachowcy i jego współpracowników, zamknięcia terrorystycznych obozów szkoleniowych i przekazania ich do międzynarodowej inspekcji. Dodatkowym żądaniem było zwolnienie wszystkich więzionych obcokrajowców oraz zapewnienie ochrony dyplomatom, dziennikarzom i pracownikom organizacji charytatywnych⁷.

Wydarzenia z września 2001 r. spowodowały zwrot w amerykańskiej polityce zagranicznej. George W. Bush przedstawił prioryteto-

³ C. Rice, *Promoting the National Interest*, „Foreign Affairs” 2000, nr 1–2, s. 47–62.

⁴ Symptomy odchodzenia od rozwiązań multilateralnych pojawiły się już na początku urzędowania. George W. Bush sprzeciwił się podpisanemu przez Billa Clintona protokołowi z Kioto, dotyczącego ograniczenia emisji gazów cieplarnianych do atmosfery. Wkrótce ponownie uległ naciskom amerykańskiego lobby przemysłowego i zarządził wprowadzenie ceł na import stali, co czasowo zahamowało proces liberalizacji handlu w ramach Światowej Organizacji Handlu (WTO).

⁵ M. Kubicki, *Wstrząs i rewanz*, „Newsweek Polska” 2001, nr 3, s. 42.

⁶ Po wydaleniu z Arabii Saudyjskiej Usama bin Ladin początkowo przebywał w Sudanie, a później przeniósł się do Afganistanu. Wykorzystał polityczną, wojskową i ekonomiczną słabość tamtejszych reżimów. Wspomógł finansowo i militarnie islamskich radykałów, którzy doszli do władzy, co pozwoliło mu na przejęcie znacznej kontroli nad państwami. Zob. B. Szajkowski, *The evolving nature of the contemporary terrorism*, [w:] *Terroryzm. Globalne wyzwanie*, red. K. Kowalczyk i W. Wróblewski, Toruń 2006, s. 100–101.

⁷ J. Modrzejewska-Leśniewska, *Talibowie*, Pułtusk 2001, s. 141.

wy cel działania, jakim było zniszczenie międzynarodowej siatki terrorystycznej. Zarysował ogólne założenia strategii wojny z międzynarodowym terroryzmem. Zaaapelował do przywódców państw, aby jednoznacznie określili, po której stronie konfliktu chcą się opowiedzieć. Prezydent Bush wyszedł z założenia, że w wojnie z terroryzmem nie można pozostać neutralnym. Państwa powinny jednoznacznie wypowiedzieć się, czy chcą bezwzględnie walczyć z zagrożeniem terrorystycznym, czy będą podejmowały działania sprzyjające rozwojowi zjawiska⁸. Zadeklarowanie poparcia dla Stanów Zjednoczonych było dość ryzykowne, ponieważ żadne istotne szczegóły strategii wojny z terroryzmem nie zostały przedstawione. Przywódcy państw nie wiedzieli, z jakimi działaniami mieliby się solidaryzować. Zapewnienia, że wojna nie będzie toczona z islamem, na niewiele się zdały. W corocznym orędziu o stanie państwa z 29 stycznia 2002 r., amerykański prezydent potępił kraje popierające międzynarodowy terroryzm. Wśród krajów zaliczonych do tak zwanej „osi zła”⁹ znalazły się Iran, Irak i Korea Północna¹⁰.

⁸ K. Darewicz, *Z terrorystami nie można negocjować*, „Rzeczpospolita” 14 września 2001, s. 3; tenże, *Sprawiedliwość zostanie wymierzona*, „Rzeczpospolita” 15 września 2001, s. 4. Postawienie sprawy w sposób „albo jesteście z nami, albo z terrorystami” było ryzykowne i zawierało element manipulacji. Prawie każde państwo potępiało terroryzm, jednak odpowiedź na pytanie „czy jesteście z nami” nie była prosta, ponieważ potwierdzenie wiązałoby się z deklaracją poparcia dla Stanów Zjednoczonych. Znaczna część społeczności muzułmańskiej traktuje Stany Zjednoczone jak największe zło i gotowa jest poprzeć każdego, byle nie znaleźć się po tej samej stronie co one. Szerzej o tym w: J.G. Ikenberry, *American Grand Strategy in the Age of Terror*, „Survival” 2001, Winter. Ponadto pojawiły się obawy, że pomoc supermocarstwu spowoduje umocnienie w świecie „pax americana”. Zob. M. Ostrowski, A. Szostkiewicz, *Ameryka idzie na wojnę*, „Polityka” 2001, nr 38, s. 4.

⁹ Pojęcie „osi zła” zastąpiło wcześniejsze określenie „państw zbrojeckich”. Krytykę tego pojęcia przeprowadził N. Chomsky, uznając je za propagandowe uzasadnienie imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych. Zob. N. Chomsky, *Rogue States: The Rule of Force in World Affairs*, Cambridge 2000.

¹⁰ K. Michałek, *Amerykańskie stulecie. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki 1900–2001*, Warszawa 2004, s. 775. Ocenia się, że Korea Północna trafiła na listę, aby pokazać, że wojna z terroryzmem nie jest wymierzona przeciwko islamowi. W październiku 2008 r. Korea Północna została skreślona z listy. Krótco jednak po objęciu prezydentury w Stanach Zjednoczonych przez Baracka Obamę Korea Północna znów została uznana przez świat za państwo, które, obok Iranu, jest najwięk-

W przemówieniu wygłoszonym 1 czerwca 2002 r. w Akademii Wojskowej West Point George W. Bush określił podstawowe elementy strategii amerykańskiej. Zawarte zostały one w opublikowanej we wrześniu 2002 r. Narodowej Strategii Bezpieczeństwa¹¹, nazwanej strategią Busha. Strategia miała praktyczne zastosowanie w prowadzonej przez Stany Zjednoczone wojnie z terrorem. Do jej podstawowych elementów należały:¹²

1. Idea świata unipolarnego: Amerykańskie przywództwo na świecie, prowadzone w sposób stanowczy, również przy użyciu siły. USA, ze względu na swoją potęgę i co za tym idzie szczególną odpowiedzialność za losy świata, w podejmowaniu decyzji o znaczeniu międzynarodowym mieć musi znacznie większą swobodę niż inne państwa. Przepaść militarna, ekonomiczna i technologiczna między USA a innymi państwami jest wyraźna. Powoduje to, że supermocarstwo może czuć się niezależne od innych i uprawnione do samodzielnego działania. Szczególnie widoczna jest przewaga militarna Stanów Zjednoczonych, które na zbrojenia wydają więcej niż pozostałe dwadzieścia najbogatszych państw świata¹³. Usamodzielnienie nie oznacza rezygnacji z przestrzegania prawa międzynarodowego. Chodzi o modyfikację tego prawa i przystosowanie go do zmieniających się warunków. Reforma prawa powinna być jednak zbieżna z amerykańską wizją. Reforma nie oznacza również rezygnacji z sojuszków polityczno-militarnych. Program zakłada jednak większy unilateralizm decyzji amerykańskich.

szym zagrożeniem dla bezpieczeństwa światowego. Wiązało się to z intensyfikacją programów zbrojeniowych, głównie nuklearnych i groźbami napaści na Koreę Południową; 6 maja 2003 r. podsekretarz stanu USA John R. Bolton wysunął oskarżenia o zagrożenie bezpieczeństwu międzynarodowemu także wobec Syrii, Libii i Kuby. Określił te państwa mianem „państw zbójceckich”. Zob. J. Zając, *Polityka wobec Bliskiego Wschodu*, [w:] *Polityka zagraniczna USA po zimnej wojnie*, red. J. Zając, Toruń 2005, s. 145.

¹¹ The White House (online), <http://www.whitehouse.gov/nsc/nssl/>, *The National Security Strategy of the United States of America*, 17 września 2002.

¹² J. Stachura, *Stany Zjednoczone jako supermocarstwo. Proces kształtowania strategii polityki zagranicznej*, „Sprawy Międzynarodowe” 2006, nr 4, s. 34–35.

¹³ S.G. Brooks, W.C. Wohlforth, *American primacy in Perspective*, „Foreign Affairs” 2002, No. 4, s. 21–22.

Podstawowy element doktryny był bardzo mocno krytykowany zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i przede wszystkim za granicą. Taka amerykańska wizja stosunków międzynarodowych przez wielu określana była jako arogancka, imperialistyczna, nacjonalistyczna, militarystyczna, mesjańska itp. Pax Americana, czyli stworzenie przez jedyne supermocarstwo systemu hegemonialnego, mogłoby być poważnym zagrożeniem dla świata¹⁴. Politycy i specjaliści ds. stosunków międzynarodowych dostrzegali zagrożenie spowodowane pogłębianiem się przepaści między Stanami Zjednoczonymi a resztą państw. Nieumiejętna polityka zagraniczna prezydenta George'a W. Busha, a w szczególności inicjatywa wojenna wobec Iraku, postawiła pod znakiem zapytania rolę Stanów Zjednoczonych w świecie. Amerykańskie działania na Bliskim Wschodzie, a przede wszystkim kampania wojenna przeciwko Irakowi, zamiast stabilizować sytuację na świecie, doprowadziły do jej znacznej destabilizacji i wzrostu zagrożenia¹⁵.

2. Gotowość do obalenia reżimów, które zagrażają bezpieczeństwu światowemu, a w szczególności cywilizacji Zachodu. Wśród takich reżimów znalazły się te wspierające terroryzm, stosujące metody terrorystyczne i dążące do bezprawnego pozyskania broni masowego rażenia, która mogłaby zagrozić bezpieczeństwu światowemu. W maju 2001 r., sekretarz stanu USA Colin Powell zapowiedział wprowadzenie planu izolacji krajów, które w jakikolwiek sposób zamieszane były w działalność terrorystyczną¹⁶. Prezydent George W. Bush w przemówieniach wielokrotnie powtarzał, że będzie walczył

¹⁴ Jeśli Stany Zjednoczone działałyby w interesie demokracji, prawa międzynarodowego, światowego bezpieczeństwa i pokoju, to takie przywództwo mogłoby przynieść wiele korzyści. Jeśli jednak państwo odgrywające rolę hegemonia sprzeniewierzyłoby się idealistycznym zasadom lub zaczęłoby wprowadzać je w życie nieodpowiednimi metodami, pociągnęłoby to za sobą negatywne konsekwencje trudne do przewidzenia.

¹⁵ Szerzej o tym w: I. Chernus, *Monsters to destroy. The Neoconservative war on terror and sin*, New York 2006; Robert Kagan postawił nawet pytanie, co powoduje większe zagrożenie dla współczesnego świata, organizacje terrorystyczne czy amerykański unilateralizm? Zob. R. Kagan, *America's Crisis of Legitimacy*, „Foreign Affairs” 2004, No. 2, s. 87.

¹⁶ R. Duncan, J. Goddard, *Contemporary America*, London 2003, s. 246.

z reżimami, które mogą zagrozić światu¹⁷. Wojna z wrogimi reżimami miała uwolnić świat od tego zagrożenia i dać poczucie bezpieczeństwa. W państwach popierających terroryzm prezydent Bush dostrzegł „siedlisko zła”, które należało zniszczyć¹⁸.

3. Zmiana formy współdziałania z sojusznikami przez położenie nacisku na koalicję chętnych (*coalition of willing*). Postulat jest ściśle związany z kolejnym postulatem, dotyczącym wojny prewencyjnej. Strategia uderzenia uprzedzającego mogła natrafić na sprzeciw na forum ONZ. W związku z tym Stany Zjednoczone liczyły na wsparcie państw popierających ich politykę, nawet gdyby nie była ona akceptowana przez większość społeczności międzynarodowej. Amerykańscy neokonserwatyści uważali, że Stany Zjednoczone, jako jedyne supermocarstwo, powinny wyznaczać cele i sposoby ich realizacji¹⁹. Pozostali uczestnicy stosunków międzynarodowych powinni za nimi podążać. Koalicja chętnych miała być tworzona doraźnie, wokół konkretnego celu. W jej skład niekoniecznie wchodzić mieli tradycyjni sojusznicy z NATO²⁰.

4. Wzrost znaczenia uderzenia uprzedzającego i wojny prewencyjnej. Postulat ten wywołał największy sprzeciw, ponieważ stoi w sprzeczności z podstawowymi zapisami Karty Narodów Zjednoczonych²¹. W myśl Karty użycie siły możliwe jest jedynie w wypadku

¹⁷ George W. Bush powiedział między innymi: „Jesteśmy połączeni we wspianiej koalicji narodów w celu pozbycia się światowego terronu. Nie pozwolimy żadnemu terroryście albo tyranowi zagrozić cywilizacji bronią masowego zniszczenia. Teraz i w przyszłości Amerykanie będą żyli jako wolni ludzie, nie w strachu i nigdy przez litość, jakikolwiek zewnętrzny spisek, czy zewnętrzną siłę”. Zob. The White House (online), <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/09/20020911-3.html>, *President's Remarks to the Nation*, Ellis Island, 11 września 2002.

¹⁸ B. Woodward, *Bush at War*, New York 2002, s. 106.

¹⁹ Wiąże się z tym amerykańska nieformalna koncepcja rozwoju i wykorzystania NATO, określana mianem „skrzynki z narzędziami” (*tool box*). Według niej poszczególni europejscy członkowie NATO powinni tworzyć formacje wyspecjalizowane do konkretnych działań. W zależności od charakteru podjętej misji Amerykanie mieliby korzystać z zasobów, głównie osobowych, poszczególnych państw członkowskich.

²⁰ P. Matera, R. Matera, *Transatlantyczne rozbieżności w dobie wojny z terroryzmem*, „Sprawy Międzynarodowe” 2004, nr 1, s. 37.

²¹ T.M. Franck, *What Happens Now? The UN After Iraq*, „American Journal of International Law” 2003, No. 7, s. 607–620.

napaści²². Według jej zapisów nie ma możliwości przeprowadzenia ataku prewencyjnego. Należy jednak pamiętać, że Karta Narodów Zjednoczonych pisana była w zupełnie innej rzeczywistości międzynarodowej. Autorzy nie brali pod uwagę zagadnienia terroryzmu, które dzisiaj, w kontekście bezpieczeństwa międzynarodowego, jest podstawowym zagrożeniem²³. Zamachy na Nowy Jork pokazały, że zjawisko terroryzmu rozprzestrzenia się. Za wysoce prawdopodobną uznano możliwość wystąpienia kolejnych zamachów, jeszcze bardziej spektakularnych. Obawy te potwierdziły chociażby zamachy w Hiszpanii i Wielkiej Brytanii. Pojawiły się pytania, czy państwo zagrożone atakiem powinno beczynn timer czekać? Czy dopiero po ewentualnym zamachu może ono zacząć działać? Czy przeciwnie, może uprzedzić atak, aby do niego nie dopuścić²⁴?

²² W Karcie Narodów Zjednoczonych zapisano: „Żadne postanowienie niniejszej Karty nie narusza naturalnego prawa każdego członka Organizacji Narodów Zjednoczonych, przeciwko któremu dokonano zbrojnej napaści, do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, zanim Rada Bezpieczeństwa zastosuje środki, konieczne dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Środki podjęte przez członków w wykonaniu tego prawa do samoobrony powinny być natychmiast podane do wiadomości Radzie Bezpieczeństwa i w niczym nie powinny naruszać wynikającej z niniejszej Karty kompetencji i odpowiedzialności Rady do podjęcia w każdym czasie akcji, jaką uzna ona za konieczną dla utrzymania albo przywrócenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”. Zob. United Nations Organization (online), <http://www.un.org/aboutun/charter/>, *Charter of the United Nations*, San Francisco, 26 czerwca 1945.

²³ S. Koziej, *Prewencyjna strategia bezpieczeństwa międzynarodowego*, „Sprawy Międzynarodowe” 2004, nr 4, s. 27.

²⁴ Problem uderzenia uprzedzającego i wojny prewencyjnej dotyczy głównie dwóch sytuacji. W pierwszej z nich grupa terrorystyczna znajduje schronienie na terenie państwa. Państwo to albo nie panuje nad całością terytorium, albo świadomie gości terrorystów, jak miało to miejsce w Afganistanie. Drugą sytuacją jest przykład Iraku. Państwowy reżim Saddama Husajna wywoływał poczucie zagrożenia niejasnościami wokół ewentualności posiadania broni masowego rażenia. Niejednoznaczna postawa wzbudzała obawy, że Irak mógł mieć broń tego typu i co za tym idzie, mógł jej użyć. Obie sytuacje należałoby rozpatrywać osobno. W pierwszym przypadku, tradycyjne znaczenie idei suwerenności państwa musi ponownie być zredefiniowane. Terroryzm jest zjawiskiem na skalę międzynarodową, dlatego jego zwalczanie odbywa się na terytoriach suwerennych państw. Akcja militarna przeciwko organizacji terrorystycznej musi być poprzedzona zabiegami dyplomatycznymi z państwem, na którego terenie znajdują się jej członkowie oraz ze wspólnotą międzynarodową. W drugim z rozpatrywanych przypadków władze państwowe same

5. Promocja w świecie liberalizmu i demokracji dla zapewnienia trwałego pokoju. Deklaracja miała oznaczać odejście od praktyki tolerowania autokratycznych reżimów, utrzymywanych dla zachowania równowagi sił w regionie. Neokonserwatyści potępili politykę poprzedników, w tym administrację prezydenta Billa Clintona. Krytykowano ich przyzwolenie na istnienie niedemokratycznych reżimów łamiących podstawowe prawa człowieka i zagrażających bezpieczeństwu światowemu. Do czasu, gdy dyktatorzy w sposób znaczący nie naruszali amerykańskich interesów, byli tolerowani dla zachowania statusu quo. Nowa administracja zadeklarowała konieczność walki z niedemokratycznymi dyktaturami. Za uzasadnienie podano prawo każdego narodu do życia w wolności i demokracji. Podejście takie było dość niebezpieczne, ponieważ wiele społeczeństw nie ma kulturowo zakorzenionych wartości liberalizmu i demokracji. Wiele z nich sprzeciwia się zachodnim wartościom, upatrując w nich źródło zepsucia moralnego i grzechu. Siłowe wprowadzanie takiego porządku może doprowadzić do konfliktu cywilizacyjnego.

6. Popieranie tendencji liberalizacji handlu zarówno w skali globalnej, jak i regionalnej. Gdy Stany Zjednoczone zaczęły przegrywać rywalizację w międzynarodowym handlu zdarzało się, że stosowały

są źródłem potencjalnego zagrożenia. Saddam Husajn, odmawiając lub utrudniając współpracę ze wspólnotą międzynarodową, wywoływał poczucie zagrożenia. W tej sytuacji ustalenie stopnia zagrożenia i co za tym idzie, zasadności ewentualnej interwencji jest jeszcze trudniejsze. Przywódcy państw, w odróżnieniu do organizacji terrorystycznych, rzadko zmiernają do fizycznego zniszczenia przeciwnika, szczególnie gdy przeciwnikiem jest grupa państw lub państwo zdecydowanie silniejsze. Należy dokładnie przeanalizować, czy zagrożenie istnieje faktycznie, czy tylko teoretycznie. Sama niechęć do konkretnego reżimu niedemokratycznego nie może być podstawą do oskarżenia go o zagrażanie bezpieczeństwu międzynarodowemu. Przed podjęciem działań wojennych należy zgromadzić twarde dowody potwierdzające, że zagrożenie takie realnie istnieje. Trzeba mieć na uwadze, że reżim państwo-wojny z założenia musi postępować znacznie bardziej racjonalnie niż organizacja terrorystyczna. Gdy jakiegokolwiek państwo zdecyduje się na atak na innego państwowego uczestnika stosunków międzynarodowych, musi się liczyć z odpowiedzialnością na ten atak. W przypadku Stanów Zjednoczonych, które są potęgą militarną, odpowiedź taka byłaby miażdżąca. Gdyby do ataku użyto broni masowego rażenia, odpowiedź prawdopodobnie byłaby w tej samej formie. Zważając na potencjał nuklearny Stanów Zjednoczonych, konsekwencje takiego uderzenia są niemożliwe do przewidzenia.

odstępstwa od tej zasady. Podobnie postępowała administracja George'a W. Busha. Uciekano się do metod niezgodnych z zasadami Światowej Organizacji Handlu. Nie mniej jednak USA popiera większość form integracji gospodarczej. Zacieśniona współpraca gospodarcza zazwyczaj przynosi korzyści wszystkim uczestnikom, a ponadto zachęca do współpracy w sferach pozaekonomicznych.

Doktryna Busha w wielu punktach była rewolucyjna i zakładała poważną modyfikację prawa międzynarodowego. Zważywszy na fakt, że pojawiły się zagrożenia wcześniej nieznane lub marginalne, modyfikacja prawa międzynarodowego jest nieunikniona. Niebezpiecznym było jednak, że doktryna postawiła w centrum Stany Zjednoczone jako podstawową siłę w kształtowaniu światowego porządku. Faktem jest, że militarna, technologiczna i gospodarcza przewaga Stanów Zjednoczonych wymusza przyznanie im szczególnej roli w rozwiązywaniu problemów globalnych. Supermocarstwo nie może jednak samodzielnie decydować o kształtowaniu stosunków międzynarodowych.

Po zamachach na World Trade Center i Pentagon w polityce amerykańskiej kluczowym problemem stała się kwestia bezpieczeństwa narodowego w kontekście walki z terrorem. George W. Bush rozumiał, że przez pryzmat tej wojny oceniana będzie jego prezydentura. Amerykański prezydent poczuł się przywódcą politycznym, który miał poprowadzić Zachód na wojnę przeciwko terroryzmowi. Odpowiedź na zamachy w Stanach Zjednoczonych była zdecydowana. Pierwszymi celami stali się oskarżona o zamachy siatka terrorystyczna Al-Kaidy i udzielający jej schronienia afgańscy talibowie. Kolejnym celem inwazji był rządzony przez Saddama Husajna Irak. O ile zdecydowana reakcja na zamachy była konieczna, to forma odpowiedzi została skrytykowana przez większość światowej opinii publicznej.

Pojawiły się komentarze, że wypowiedzenie wojny terroryzmowi było błędem²⁵. Powszechnie uważa się, że nie można wypowiedzieć

²⁵ Wcześniej sami terroryści wypowiedzieli jednak wojnę. 23 lutego 1998 r. Usama bin Ladin i jego współpracownicy wydali fatwę, w której ogłosili dżihad, czyli świętą wojnę. W odezwie do wszystkich muzułmanów nakazali zabijanie Amerykanów i ich sojuszników, zarówno żołnierzy, jak i cywilów, we wszystkich zakątkach świata. Zob. P.L. Williams, *Al-Kaida. Bractwo terronu*, Warszawa 2002, s. 73.

wojny czemuś, co nie jest określone. Wróg nie był tutaj jasno zdefiniowany. Był to raczej fenomenem składający się na wielu sprawców²⁶. W przypadku wyruszenia na wojnę oczekuje się zwycięstwa, a terroryzm nie jest czymś, co można pokonać. Jest to jedynie zjawisko, które może być zwalczane²⁷. Terroryzm jest przejawem aktów przemocy, których nie obowiązują żadne granice. Początkowe deklaracje administracji George'a W. Busha, że celem wojny jest rozbicie międzynarodowej siatki terrorystycznej, dawały pewne nadzieje na pozytywne efekty wojny. Sekretarz obrony USA Donald Rumsfeld wyjaśnił, że nikt nie oczekuje, że po zakończeniu wojny zjawisko terroryzmu nie będzie się już pojawiać. W wojnie tej chodziło raczej o ochronę zachodniego stylu życia poprzez zmniejszenie zagrożenia terroryzmem. Celem wojny nie było zniszczenie wroga, ale – podobnie jak za czasów zimnej wojny – powstrzymywanie go²⁸. Oznaczało to, że wojna z terroryzmem mogła nie mieć końca i stać się elementem polityki międzynarodowej²⁹.

George W. Bush miał inne spojrzenie na wojnę z terroryzmem niż Donald Rumsfeld. Nie chciał jej sprowadzić tylko do powstrzymywania wroga i ograniczania zagrożenia z jego strony. Mówił, że celem wojny jest pokonanie wrogów i pełne zwycięstwo nad terroryzmem. Drogą do celu miało być użycie wszelkich możliwych środków. Wojna z terroryzmem przybierała różne formy i jej zakres ulegał ciągłemu rozszerzaniu. Dodawanie kolejnych celów do prowadzonej batalii sprawiło, że idea walki z terroryzmem została rozmyta. Również interwencję w Iraku Pentagon próbował uzasadniać powiązaniem Saddama Husajna z międzynarodową siatką terrorystyczną Al-Kaidy. Rzekome dowody okazywały się jednak jedynie manipulacją

²⁶ R.K. Hermann, M.J. Reese, *George W. Bush's Foreign Policy*, [w.] *The George W. Bush Presidency*, eds. C. Campbell, B. Rockaman, Washington 2004, s. 204.

²⁷ The White House (online), <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/01/20020129-11.html>, *The President's State of the Union Address*, Washington D.C., 29 stycznia 2002.

²⁸ I. Chernus, *Monsters to destroy...*, s. 143.

²⁹ W zwalczaniu zjawiska terroryzmu najbardziej istotna jest współpraca międzynarodowych organizacji policyjnych, takich jak Interpol czy Europol, oraz współpraca wywiadowcza. Zob. S. Pikulski, *Prawne środki zwalczania terroryzmu*, Olsztyn 2000, s. 133–135.

poszlakami³⁰. Po inwazji na Irak, która zamiast ograniczyć zjawisko terroryzmu, doprowadziła do jego eskalacji, pojawiło się pytanie, co jest prawdziwym celem wojny.

Poddawano w wątpliwość, czy rozwiązanie problemu terroryzmu światowego może odbywać się poprzez wojnę. Samo wypowiedzenie wojny terroryzmowi pociągnęło za sobą wiele negatywnych następstw. Po pierwsze, nadało to zamachom terrorystycznym status działań wojennych, przez co paradoksalnie podniosło ich rangę. Po drugie, celem wojny z terroryzmem nie było złapanie i skuteczne skazanie sprawców, tylko zwycięstwo militarne nad bliżej nieokreślonym celem. Po trzecie, wypowiadając wojnę amerykańskie władze udzieliły sobie szerszych uprawnień, dzięki czemu mogły obchodzić niektóre prawa człowieka i obywatela, szczególnie wobec osób podejrzanych o działania terrorystyczne. Po czwarte, wypowiedzenie wojny przeniosło punkt ciężkości procesu decyzyjnego z demokratycznie wybranych władz na armię i cywilów z Pentagonu³¹.

Zastanawiające było również, dlaczego George W. Bush zaprzepacił światowe poparcie dla idei walki z terroryzmem i wyruszył na wojnę, rezygnując z pomocy większości sojuszników³². Skorzystał jedynie ze wsparcia militarne Brytyjczyków i symbolicznej pomocy kilku innych krajów, w tym Polski. Wprawdzie wielka koalicja, złożona z wielonarodowych oddziałów, byłaby trudniejsza w dowodzeniu, jednak wymowa symboliczna odgrywała tutaj znacznie ważniejszą rolę. Samodzielność działania Stanów Zjednoczonych wywołało niepokój wśród innych państw, że USA może bez konsul-

³⁰ Jeszcze w listopadzie 2003 r. pojawił się dokument zwany „Feith Memo”, w którym podano pięćdziesiąt niezależnych dowodów powiązań Saddama Husajna z Al-Kaidą. Jego autorem był Douglas Feith, czołowy działacz neokonserwatystów i człowiek „numer trzy” w Pentagonie. Dokument wywołał oburzenie, ponieważ składał się ze spekulacji oraz z rzekomych faktów, których nieprawdziwość dowiedziono już wcześniej. Zob. S. Tanner, *Wojny Bushów. Ojciec i syn jako zwierzchnicy sił zbrojnych*, tł. J. Lang, Wrocław 2007, s. 256.

³¹ Szerzej w: L. Freedman, *The Coming War on Terrorism*, [w:] *Superterrorism: Policy Responses*, ed. L. Freedman, London 2002.

³² A. Guelke, *Terrorism and Global Disorder. Political Violence in the Contemporary World*, New York 2006, s. 188.

tacji i legitymacji ze strony wspólnoty międzynarodowej decydować o losach świata.

Z czasem okazało się, że dalekosiężnym celem wojny z terroryzmem miała być przebudowa Bliskiego Wschodu w duchu demokracji i umocnienie pozycji Stanów Zjednoczonych w regionie. Katalizatorem przemian miał być Irak, w którym po obaleniu reżimu Saddama Husajna chciano wprowadzić demokratyczny ustrój. Sukces przemian w Iraku miał zmobilizować do walki o przebudowę kolejnych wrogich państw: Iranu, Libii, Syrii i Sudanu itd.³³ Walka z reżimami w tych krajach nie miała już być siłowa. Akcje militarne miały być jedynie wsparciem dla procesu budowania demokracji w sposób pokojowy. Widząc pozytywne przemiany w Iraku, społeczeństwa Bliskiego Wschodu same miały dążyć do zmian. Idealistyczny plan runął w gruzach, gdy okazało się, że budowa demokracji w Iraku natrafia na poważny opór.

W jednym z przemówień prezydent George W. Bush powiedział, że wojna z terroryzmem nie skończy się, póki wszystkie organizacje terrorystyczne o zasięgu globalnym nie zostaną wyeliminowane. Było to raczej abstrakcyjne podejście. Wydawało się retoryką nastawioną na dotarcie do jak największej liczby ludzi i wzbudzenie w nich solidarności w walce przeciwko wspólnemu wrogowi. Niektóre przemówienia prezydenta dotyczące wojny z terroryzmem utrzymywane były jednak w tonie apokaliptycznej krucjaty zmierzającej do wyeliminowania grzechu na świecie³⁴. Momentami można było odnieść wrażenie, że prezydent traci kontakt z rzeczywistością. Momentami przedstawiał się prawie jako zbawiciel świata walczący z jego złem.

Z czasem prezydent zaczął wątpić w powodzenie wojny i całkowite zwalczenie zła na świecie. Zaczął wtedy mówić, że wojna z terrorem może trwać w nieskończoność. Utwierdzał jednocześnie społeczeń-

³³ Wskazywano również na konieczność przemian w państwach zaprzyjaźnionych z USA, takich jak Arabia Saudyjska, Egipt, Jordania i Kuwejt. Najbardziej radykalną postawę w tej kwestii prezentował zastępca sekretarza obrony USA Paul Wolfowitz.

³⁴ The White House (online), <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/06/20020606-8.html>, *Remarks by the President in Address to the Nation*, Washington D.C., 6 czerwca 2002.

stwo w przekonaniu, że nigdy nie może się poddać i zachęcał do modlitwy, „która daje duchową tarczę chroniącą przed złem”³⁵. Prezydent Stanów Zjednoczonych, podobnie jak wielu fundamentalistów religijnych, wierzył, że jego politykę wspiera Bóg. Czasem nawet konsultował się w tej sprawie z Wszchemmogącym³⁶. Było to niebezpieczne, ponieważ będąc przekonanym o wypełnianiu bożego zadania, nie był w stanie zrozumieć, że popełniał błędy³⁷. Według większości opinii publicznej takim błędem było rozpoczęcie wojny w Iraku. Wprawdzie w grudniu 2006 r. George W. Bush przyznał, że Stany Zjednoczone nie wygrywają wojny z terroryzmem, jednak nie spowodowało to poważniejszej zmiany strategii działania. Prezydent USA trzymał się raz obranej ścieżki. Nie zamierzał z niej zejść, ponieważ, jak twierdził, byłoby to „oznaką braku cnoty”.

Ideologiczne podstawy amerykańskiego mesjanizmu wywodzą się z dorobku neokonserwatystów z *Project for the New American Century* (PNAC). Jest to organizacja non-profit, której członkowie są przeświadczeni, że amerykańskie przywództwo jest dobre zarówno dla Stanów Zjednoczonych, jak i całego świata. Przywództwo to wymagała siły militarnej, energii dyplomatycznej i oddania się zasadom moralnym³⁸. Przewodząc innym narodom, Stany Zjednoczone miały walczyć ze złem na świecie. Cele wynikały z założenia Fran-

³⁵ The White House (online), <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2001/09/20010920-8.html>, *Address to a Joint Session of Congress and the American People*, Washington D.C., 20 września 2001.

³⁶ H. Fineman, *Bush and God*, „Newsweek International” 2003, March 10, s. 14.

³⁷ W listopadzie 2005 r., gdy sytuacja w Iraku była dramatyczna, administracja amerykańska zaprezentowała opracowany w 2003 r. dokument „National Strategy for Victory in Iraq” (Narodowa Strategia dla Zwycięstwa w Iraku), w której zupełnie odrzucono możliwość porażki. Zob. H.A. Jamsheer, *Współczesna historia Iraku*, Warszawa 2007, s. 146.

³⁸ Główne cele PNAC, czyli wspieranie amerykańskiego przywództwa w świecie, i tym samym wypełnianie szczególnej misji nałożonej na państwo i naród, realizowane miały być poprzez dążenie do zrealizowania kilku podstawowych elementów: znaczący wzrost wydatków na zbrojenia, które jest niezbędne do zreformowania armii i przewodzenia światu; zacieśnienie współpracy z demokratycznymi sojusznikami i pokonanie reżimów wrogich ich wartościom i interesom; promocja w świecie politycznej i ekonomicznej wolności; akceptacja szczególnej roli Stanów Zjednoczonych w zachowaniu i poszerzaniu międzynarodowego porządku, przyjaznego ich bezpieczeństwu, powodzeniu i zasadom. Zob. *The Project for the New American*

cisa Fukuyamy, że potrzeba wolności i demokracji dotyczy wszystkich mieszkańców świata. Wobec tego nawet, gdyby wartości zostały narzucone siłą, to i tak przyniosłoby to pozytywny skutek³⁹. Uważali, że prawda moralna jest jedna, niezależnie od miejsca, czasu i kręgu kulturowego, dlatego należy walczyć ze złem w imię prawdy i sprawiedliwości.

Retoryka George'a W. Busha nawiązywała do idei specjalnej misji, przed którą stanął zarówno on, jak i naród amerykański⁴⁰. Misją tą była walka dobra ze złem, gdzie dobrem były Stany Zjednoczone i inne państwa wyznające wartości demokratyczne, a złem przeciwnicy tych wartości⁴¹. Prezydent Bush wielokrotnie mówił, że Bóg popiera prowadzoną przez niego wojnę z terroryzmem⁴². Wierzył, że Stany Zjednoczone zostały wybrane do wyzwolenia ludzkości od

Century (online), <http://www.newamericancentury.org/statementofprinciples.htm>, *Statement of Principles*, 3 czerwca 1997.

³⁹ Z.J. Pietraś, *Doktryna Busha a struktura systemu międzynarodowego*, „Sprawy Międzynarodowe” 2004, nr 3, s. 12–13.

⁴⁰ W połowie lat 80. XX w. George Bush Junior przeszedł przemianę duchową. Miał wtedy czterdzieści lat, żonę i dwójkę dzieci i zmagał się z problemem alkoholowym. Katalizatorem jego przemiany był znany kaznodzieja Billy Graham, zaprzyjaźniony z rodziną Bushów. Bush, należący do Kościoła metodystów, zafascynowany gorliwą modlitwą Grahama i sposobem, w jaki odpowiadał na jego pytania, podczas jednej z jego wizyt postanowił się zmienić. Zaczął regularnie czytać Pismo Święte i spotykać się na zebraniach poświęconych interpretacji Księgi. Pojechał też do Izraela na pielgrzymkę śladami Jezusa Chrystusa. Gdy został prezydentem, przed naradami w Białym Domu modlił się wraz ze swoimi doradcami. Zob. A. Szostkiewicz, *Bóg z Bushem*, „Polityka” 2003, nr 13, s. 24.

⁴¹ „W naszych czasach istnieje i zawsze istniała linia między obrońcami ludzkiej wolności i tymi, co chcą zawładnąć umysłami i duszami innych. Nasza generacja słyszy wezwanie historii, na które odpowiemy [...]. Naszym powodem jest ludzka godność, wolność prowadzona przez sumienie i chroniona przez pokój. Tym ideałem Ameryki jest nadzieja całej ludzkości [...]. Nadzieja ciągle oświeca naszą drogę. Światło świeci w ciemności i ciemność go nie przyćmi [...]. Wiemy, że Bóg zgromadził nas tutaj, by wspólnie się zamartwiać, wspólnie stanąć, służyć sobie wzajemnie i naszemu krajowi [...]. I nasza dzisiejsza modlitwa jest po to, żeby Bóg uczynił nas godnymi”. Zob. The White House (online), <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/09/20020911-3.html>, *President's Remarks to the Nation*, Ellis Island, 11 września 2002.

⁴² „Sprawiedliwość i przemoc zawsze były w stanie wojny i Bóg nie jest neutralny w tej wojnie...Musimy także zapamiętać nasze wezwanie jako błogosławiony naród, aby uczynić świat lepszym”. Zob. The White House (online), <http://www>.

grzechu⁴³. Palestyński premier Mahmud Abbas powiedział, że podczas spotkania George W. Bush jednoznacznie powoływał się na instrukcje przekazane mu przez Boga. Potwierdził to inny obecny na spotkaniu palestyński przywódca Nabil Shaath⁴⁴. George W. Bush uważał, że został prezydentem, bo wezwał go do tego Najwyższy, zlecając mu posłannictwo uporządkowania świata⁴⁵. Ponadto prezydent wielokrotnie nazywał Boga Wyższym Ojcem⁴⁶.

W swoich poglądach George W. Bush w znacznym stopniu utożsamiał się z programem chrześcijańskiej prawicy, której liczbę w społeczeństwie amerykańskim szacuje się na 20–25%. Jej radykałowie w atakach z 11 września widzieli karę boską, jaka spadła na Stany Zjednoczone za panoszący się feminizm, homoseksualizm i inne grzechy. Przedstawiciele chrześcijańskiej prawicy uważają, że w USA powinny panować zasady zgodne z ich wizją odczytywania i realizowania boskiej woli. Dla legitymizacji swoich politycznych celów nawiązują do chrystokracji, czyli rządów na ziemi sprawowanych w imię Chrystusa. Łączą nacjonalizm z religią. Twierdzą, że Amerykanie są

whitehouse.gov/news/releases/2002/03/20020330-1.html, *President Calls on World Leaders to Condemn Terrorism*, Crawford, 30 marca 2002.

⁴³ „Wydarzenia nie toczą się za sprawą ślepego losu i zmiany. Za całym życiem i całą historią stoi oddanie i cel, ustanowione przez rękę sprawiedliwego i wiernego Boga... Ameryka ma duchową energię, którą żaden inny naród nie może przyczynić się do wyzwolenia ludzkości”. Zob. The White House (online), <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2003/02/20030206-1.html>, *President Bush Addresses the 51st Annual Prayer Breakfast*, Washington D.C., 6 lutego 2003.

⁴⁴ George W. Bush miał wtedy powiedzieć: „Bóg powiedział mi, żeby uderzyć na Al-Kaidę, zniszczyć ją, a potem poinstruował mnie, żeby uderzyć na Saddama, co zrobiłem”. Cyt. za. „The Washington Post” (online), www.washingtonpost.com/ac2/wp-dyn/A37944-2003Jun26?language=printer, Al Kamen, *Road Map in the Back Seat?*, 27 czerwca 2003, s. 27.

⁴⁵ „Coś się wydarzy i wtedy mój kraj będzie mnie potrzebował [...]. Naprawdę nie chcę iść, ale czuję, że Bóg chce, żebym to zrobił i muszę to zrobić [...]. Mam zadanie do wykonania i na ugiętych kolanach poprosiłem Boga, żeby mi pomógł wypełnić je z mądrością [...]. Wybrany przez łaskę Boga, żeby przewodzić w tym momencie”. Cyt. za: I. Chernus, *Monsters to destroy...*, s. 160.

⁴⁶ „Modłę się o siłę do Woli bożej [...]. Modłę się, żeby być tak dobrym posłańcem Jego woli, jak to możliwe. I modłę się oczywiście o osobistą siłę i przebaczenie [...]. Jest wyższy ojciec, do którego apeluję”. Zob. W. Hamilton, *Bush Began to Plan War Three Months After 9/11*, „The Washington Post” 17 kwietnia 2004, s. 1.

narodem wybranym przez Boga do realizacji jego woli na ziemi. Takie podejście może uzasadniać każde działanie Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej, jako wynikające z boskiego nakazu.

Dzięki umiejętności zawierania sojuszy przedstawiciele chrześcijańskiej prawicy wywierali znaczny wpływ na politykę Stanów Zjednoczonych. Sojusz zawarli między innymi z neokonserwatystami, do których zaliczała się waszyngtońska elita polityczna odpowiedzialna za przygotowanie wojny w Iraku. Chrześcijańska prawica dąży do zlikwidowania rozdziału Kościoła od państwa, a jej radykalni przedstawiciele opowiadają się za nawracaniem na chrześcijaństwo wyznawców innej wiary⁴⁷. Wypowiedzenie wojny z terroryzmem pozwoliło na kontrolowanie społeczeństwa, ograniczenie wolności obywateli i swobody w wyrażaniu poglądów, co mogło być pierwszym krokiem do narzucenia swojej wizji państwa. Wprowadzony 26 października 2001 r. w Stanach Zjednoczonych „Patriot Act” uderzył w prawa ludności nieamerykańskiej zamieszkującej USA. Pozwalał między innymi na zatrzymywanie na czas nieokreślony osób podejrzanych o powiązania z siatką terrorystyczną, bez konieczności uzasadniania powodów zatrzymania⁴⁸. Dyskryminacja ludności odmiennej kulturowo i etnicznie mogła zniechęcić obcokrajowców do imigracji do Stanów Zjednoczonych.

Bushowska wizja wojny z terroryzmem przede wszystkim koncentrowała się na działaniach zbrojnych. Akcjom militarnym wprawdzie towarzyszyły operacje wywiadowcze ukierunkowane na lokalizację komórek Al-Kaidy w różnych regionach świata i ich neutralizację⁴⁹, jednak to nie one nadawały ton ogólnoświatowemu przedsięwzięciu nazwanemu wojną z terrorem. Także wojna w Iraku prowadzona była pod szyldem wojny z terroryzmem, jednak, jak się później okazało, był to tylko biurokratyczny powód interwencji. Sama wojna doprowadziła natomiast do eskalacji zjawiska terroryzmu w świecie.

⁴⁷ J. Makowski, *Bóg wierzy w Amerykę. Rozmowa z protestanckim teologiem, prof. Mark Lewis Taylorem*, „Newsweek Polska” 2007, nr 21, s. 52.

⁴⁸ The White House (online), <http://www.whitehouse.gov/infocus/patriotact/>, USA Patriot Act, 26 października 2001.

⁴⁹ Przede wszystkim miało się to odbywać przez odcięcie terrorystów od źródeł finansowania.

Lukasz Jureńczyk

Bush's view of fighting against terrorism focused on combat operations

Military actions were supplemented by intelligence and police operations aimed at locating Al-Qaeda cells in various parts of the world and neutralising them. However, they were not the core of the undertaking. The war was actually started by the attack on Afghanistan conducted in response to the terrorist attacks of 11 September. The conflict in Iraq was also carried out in the name of combating terrorism, however, it was just a bureaucratic reason for the intervention. The war itself led to an escalation of the phenomenon of world terrorism. President George W. Bush propagated messianic views stating that the war against terrorism was waged in the name of the God, while its aim was fighting evil in the world. The war was a realisation of the United States National Security Strategy guidelines of September 2002, which emphasized the significance of the preemptive war, increased unilateralism of American activities and the necessity to overthrow undemocratic regimes.